

rano: Ma się ochotę przykleknąć przed tym pomnikiem polskiej sławy i polskiej twórczości.

Obłąkane jasnowidzeniem prawdy oczy Skargi idą za mną. Gdzie spojrzę, stoi przede mną ów niezszczęsny nasz prorok, którego olbrzymia, uduchowiona postać góruje nad całą wystawą.

Odkładając do następnego listu sprawozdanie z równie poważnych sukcesów artystycznych Jacka Malczewskiego, notuję na razie bardzo życzliwe przyjęcie obu tych artystów przez prasę wiedeńską i publiczną. Zainteresowanie jest ogromne. Ułatwi ono niewątpliwie Szymanowskiemu dojście do upragnionego celu. Kto wie, czy wystawa w „Secesji“ nie będzie tym pierwszym etapem, jakiego „Pochód“ musi odbyć, aby dotrzeć do Wawelu.

(Alfa.)

O Curie-Skłodowskiej.

(Rozmowa z dr. Bolesławem Miklaszewskim.)

Kiedy około rok temu p. Curie-Skłodowska znalazła się na liście kandydatów do Akademii francuskiej, liczni jej przeciwnicy ze świata naukowego paryskiego podnieśli między innymi zarzut, jakoby praca jej niezupełnie była samodzielna. Twierdzono nawet, że jest to tylko kontynuowanie w dalszym ciągu wynalazku, dokonanego przez zmarłego pana Curie. Jeżeli jednak mogły istnieć jakiegokolwiek pod tym względem trudności, ustają one z tą chwilą, kiedy po raz drugi Akademia nauk w Sztokholmie postanowiła przyznać pani Curie-Skłodowskiej nagrodę z fundacji Nobla. Instytucja, której nikt jeszcze na świecie nie odmówił powagi naukowej i obiektywności sądu, stwierdziła w ten sposób stanowczo wysoką wartość naukową prac naszej rodaczki. Fakt ten zamyka tedy dyskusję wszelką, a z drugiej strony jest dla nas radością, że stanowi pewnego rodzaju zadośćuczynienie za podstępne oszczerstwa, które przed kilku dniami rzucił na forum publicum paryski Journal.

Skrupulatność p. Curie-Skłodowskiej stała się dla niej niemal przysłowiową. Znakomita uczona nie tylko skrupulatnie rozgłosi i sławy—tak rozpowszechniony we Francji system protekcjonizmu, za którego pomocą zdobywa się nawet godność akademika, jest jej obcy. Tragiczny zgon ukochanego męża odsunął ją tem bardziej od świata i ludzi. Praca naukowa niezwykłego napięcia jest dla p. Curie-Skłodowskiej celem tak ostatecznym, że wszelakie zaszczyty nie mogą czynić na niej wielkiego wrażenia. Niemniej

— Oto nanowu pokochałaś młode twe ciało — bezgłośnie mówił do niej Hubert — twoje ciało, sprofanowane oględzinami lekarskimi, zneutralizowane przez chorobę, oddawna znające ból i niesmak tam, gdzie bywa dreszcz rozkoszy, popalone lekarstwami, ociężałe przez długie leżenie. Odbiegł od ciebie wstręt własnego istnienia i poczułaś pierwszy uśmiech odrodzonej młodości. Ubierając się rano, patrzysz w lustro, badasz troskliwie swe oczy, wargi, cerę, czy przybyło im świeżości i blasku. Nie żałujesz teraz sił i ubierasz się starannie i długo, zapinasz każdy zatrzask i guzik i cieszysz się, że suknia tak gładko opina odzyskane zaokrąglenie twych bioder. A w nocy, w samotnym pokoju, w pensjonacie, zgasiwszy elektryczność, otwierasz okno na gwiazdy i marzysz... Parna noc i parne twoje marzenia... Potem wyciągasz się w łóżku i nawet zimne dotknięcie prześcieradeł płóciennych wydaje się nażył parnem. Wrócisz do niego. Olsnisz go zarem, którego próżno tak długo szukał w tobie. Już nigdy nie usłyszysz od niego gorzkiego wyrzutu za twoją martwość, za to, że on, młody i żywy, jest przykuty do trupa, do zimnej figury z wosku. To, co było bolesną ofiarą, stanie się twojem szczęściem...

Posługacz w białym marynarskim ubraniu z niebieskim kołnierzem wszedł i wygłosił numer Huberta. Poszedł za nim do kabiny, usiadł na kuzi i patrzył, jak do wanny wlewa się wódka i ciepła woda. Przejmowały go sympatja silne, ciemne ręce posługacza i nagle jego spojrzenie przebiegło, z góry przewidując jego wysokość nawiwka i dające odpowiednią sumę urzejomości. Próbował wymienić z nim kilka zdań codziennych—o kąpielach, o pogodzie—rozmowa urwała się wkrótce, nie rozumiał szybkiej paplaniny człowieka obcego, który też wkrótce wyszedł, życząc mu niezmiennie „dobrej nocy“.

Jednak są pewne wyróżnienia i odznaczenia, które najskromniejsi nawet ludzie uważać muszą za proste zadośćuczynienie.

*

Dr. Bolesław Miklaszewski, do którego zwróciłem się z prośbą o informacje co do prac naukowych znakomitej uczoney, przyjął mnie w tem samym laboratorium, w którym pani Curie-Skłodowska około dwadzieścia lat temu przed wstąpieniem do Sorbony stawiała pierwsze swe kroki.

Przedewszystkiem dr. Miklaszewski podniósł fakt, że nagrodę z fundacji Nobla otrzymała można tylko za dokonanie jakiejś rzeczy epokowej i za zasługi niepospolite.

— Po raz pierwszy p. Curie-Skłodowska—mówił mój szanowny informator—otrzymała nagrodę wspólnie ze swym mężem i jednym z fizyków. A teraz przyznano nagrodę tylko jej wyłącznie za prace w dziedzinie chemii, wykonane już po śmierci męża.

— Jakiego rodzaju są te prace?

— Przeważnie nad pierwiastkiem radu i pierwiastkami mu pokrewnymi. Były to prace specjalne nad oznaczeniem ciężaru atomowego radu i nad otrzymywaniem związków czystych. W dziedzinie chemii są to roboty najtrudniejsze, bo wymagają niezwykłej ścisłości. Wogóle p. Curie-Skłodowska pracowała w warunkach nadzwyczaj niekorzystnych. Należy pamiętać o tem, że ilość posiadanych związków radu jest bardzo mała. Jedyna kopalnia, która eksploatację radu na szerszą prowadzi skalę, istnieje w Czechach w Joachimsthalu i jest własnością rządu austriackiego. Gram radu kosztuje tam 280,000 koron. Nawet tam jednak p. Curie-Skłodowska radu dostać nie mogła.

— A to z jakiego powodu?

— Rząd austriacki buduje już instytut radioaktywny, widocznie więc pragnie zatrzymać dla siebie ten rad, który już posiada. P. Curie-Skłodowska musiała więc pracować z temi ilościami, które już posiadała. Dodam jeszcze, że wydzielenie soli radowych jest bardzo trudne do otrzymania. Oczyszczanie zaś ich jest niemiernie uciążliwe, bo dokonywa się przez wielokrotną krystalizację.

— A co pan sądzi o samodzielności p. Curie-Skłodowskiej?

— Jest ona bez wątpienia nazwem samodzielną. Dowód w tem, że po śmierci męża w pracy swej nie ustaje i tworzy wciąż rzeczy nowe. Co więcej, sądzę, że wykrycie radu i wydzielenie go ze smółki uranowej (pechblendy) można przypisać raczej pani Curie, niż panu Curie, to jest raczej chemikowi, niż fizykowi. Samó wydzielenie soli radowych jest pracą więcej chemiczną, niż fizyczną. Państwo Curie analizowali smółkę uranową i podczas tego traktowało im do 100% o-

— Zaczynam rozmawiać z sobą, toczę wyobraźalne rozmowy z ludźmi,—myślał Hubert—i kto wie, czy teraz właśnie nie chwytam głębiej ich istoty, nie mówię do nich tego, czego nigdy nie wypowiedziałbym w rzeczywistości.

Po kąpielu poszedł się przejść po szerokiej szosie, okrytej drobnym białym kurzem, kóra wspięła się w górę i ginęła w dalekich wąwozach. Upał prażył mu ramiona i piersi. Fala krwi gorącej i silnej podniosła się w nim żądzą czynu, żądzą rzutów ramienia i słowa. Jakże czuł się bogatym! Z warowni swego milczenia widział takim sokolim, przenikliwym wzrokiem wszystkim, cokolwiek wydawało się mu niezrozumiałem. Chwytał rozproszone szczegóły, ujmował je w obraz, tłumaczył sobie całe okresy, ludzi całych.

Po obu stronach szosy ciągnęły się dwa żywopłoty cierniowe, białe od kurzu. Za nimi stały wille z wieżyczkami, białe, różowe i żółte, z freskami i złoczeniami u góry, dokoła płaskich dachów. Zaczisne werandy z fotelami wyplatane mi tonęły w ogródkach różowych, pełnych wysokich malw i oleandrów. Spokojne, zacisne te strony wywoływały w Hubercie tęsknotę za jakimś własnym kątem, w którym można przytulić duszę.

— I nie da mi go nikt—rozmyślał—ani ty, piękna i nieugięta kobieto, któraś się przegrodziła ode mnie nazawsze murem obcej kultury i obcych dążeń, która w szalonej pogoni za marą niezależności raz po raz deptałaś mą miłość. Bądźmy szli obok siebie do końca życia pewnie i nigdy nasze dwa równoległe gościńce nie złączą się w jeden. Nigdy nie posłubisz ideał mojego życia, ani też nie staniesz się istnieniem dość wysokiem, abym ja się tobie i celom twym oddał w ofierze. Warto zatracić swe życie tylko dla takiego człowieka, który wleciał w siebie ideę naszą, ideę wzbudzającą w nas całkowitą wiarę. Nie sposób ludziom obudzonym żyć dla ludzi, można je-

kreślonej ilości. Dopiero zbadanie chemiczne tej reszty, która pozostawała, doprowadziło do wydzielenia związków radowych. Aby zaś tego dokonać, trzeba było wykryć specjalne metody chemiczne. Dopiero później zaczęło się badanie ogólnych własności radu i dopiero wtedy znalazły zastosowanie metody fizyczne.

— P. Curie-Skłodowska jest więc przede wszystkim chemikiem?

— Ależ nie, posiada także wysokie wykształcenie fizyczne. Dalsze badania, które prowadziła po śmierci męża, wymagały znajomości zarówno chemii, jak fizyki. Zresztą p. Curie-Skłodowska wykłada obecnie w Sorbonie fizykę, jako profesor nadzwyczajny.

— Określiśmy ściślej nad czem pracowała p. Curie-Skłodowska po śmierci męża?

— Nad wydzieleniem radu metalicznego i soli radu, oraz nad oznaczeniem ciężaru atomowego. P. Curie-Skłodowska drukuje zresztą kilka swych prac co roku, z trudnością jednak można je otrzymać bezpośrednio, bo znakomita uczona skwapliwie unika rozgłosu.

— Czy w otrzymaniu nagrody z fundacji Nobla w dziedzinie chemii miała p. Curie-Skłodowska wielu współzawodników?

— Ależ bez wątpienia, jak wszędzie na świecie, istnieje konkurencja. O nagrodę Nobla starało się wielu uczonych bardzo tegich, dość wymienić Wildstaettera z Zurychu. A zresztą kandydatami do tej nagrody było zapewne bardzo wielu profesorów niemieckich. Natomiast trzeba pamiętać zawsze o tem, że p. Curie-Skłodowska jest kobietą. Jeśli więc nagrodę tę otrzymała, to znaczy, że musi być umysłem szczególnie wybitnym.

— Czy obecnie wielu uczonych zajmuje się badaniem radu?

— Bardzo wielu, a przede wszystkim sławny Rutherford *) z Manchesteru i wielu uczonych niemieckich, austriackich. Wykryto też już około 30 pierwiastków promieniotwórczych, jako pochodne emanacje radu. Jeśli p. Curie-Skłodowska otrzymała nagrodę, to właśnie dlatego, że jej praca otworzyła nowe horyzonty dla myśli

* W 1903 r. *Chemik polski*—Ciężar atomowy radu. W 1902 r. pani Skłodowska-Curie otrzymała od Akademii nauk w Paryżu medal Bertholleta i nagrodę Geguora. W 1904 r. w *Chemiku polskim* ogłoszono pracę p. t. „Badanie ciał radioaktywnych“, w której podaje zarys historyczny badań nad temi ciałami i radem. Są tu opisane wszystkie badania wstępne, metody badania materiałów surowych, nowe metody chemiczne, ciężar atomowy radu, rodzaje promieni i ich cechy. Praca ta ukazała się jednocześnie we wszystkich językach. Po r. 1904 corocznie zjawiało się po kilka prac p. Curie-Skłodowskiej i szeregi prac badaczy wszelkich narodowości. Między nimi wymienić można: Rutherforda, Soddygo, Hoffmana, W. Marczkwald, J. Thomsona.

no żyć dla ideał, których oni są kształtem. Miłość jest tęsknotą do wzniesienia się na wyższy stopień rozwojowy. I czyż mam się zatracić ja, który próżno na mój stopień dźwignąć się usiłuję?

Ciężki, sapający samochód czerwony przypomniał mu chód dawnego przyjaciela.

— Tak, chciałybyśmy jeszcze spotkać się z tobą, i jeszcze raz wytłumaczyć ci twój krzywdzący stosunek do ludzi, do mnie. Chciałybyśmy być drugim Towiańskim, chciałybyśmy karmić dusze. Wyotagałeś z nich ciekawie tajemnice, karmiłeś się ciałem bogactwem, zerowałeś wśród dusz jak wampir, głosząc się zbawicielem. Brałeś żywą krew miłości, a dawałeś wzamian—aforyzmy, i to nawet nie własne. To, co było dla innych cierpieniem lub upadkiem, było dla ciebie pretekstem do wypowiedzenia aforyzmu, lub przybrania pozy św. Franciszka. Strzegłeś się zazdrośnie, aby nie odstąpił cię nikomu. Podejrzewaliśmy poza tem miloznieniem wielkie głębie, a ze zdumieniem dostrzegaliśmy po latach—wielką pustkę, po której krążyło zakochanie w sobie, jak sęp, szukający żeru, sprytny byłeś, miloząc filozoficznie tam, gdzie nie miałeś nic do powiedzenia.

— A i ty, drugi mój przyjacielu, który wyrzuciłeś mi krzywdę największą na ziemi dlatego, że twój nielzschocjanizm nie pozwalał ci liczyć się z rzeczą tak drobną, jak uczucia innego człowieka i to w dodatku takiego, który żył pracą przyziemną, a nie wytwornem próżniactwem. Ja wtedy przebaczyłem ci twój kłamliwy przed sobą samym machjavelizm i potrafiłem cię kochać pomimo tej krzywdy. Aleś ty zaczął mnie nienawidzić za to, że skrzywdzony, zdobyłem się na miłość. Potrzeba mi było twojej przyjaźni i twej duszy, aleś ty nigdy w głębi duszy nie wznosił się ponad poczucie winy pomimo tych pysznych frazesów i tego w sobie nie przewyciężyłeś, bo miłość twoja była zbyt mała, a pycha zbyt wielka. A wszelkie rany z rąk twych wytłumaczy-